

## Uwagi na marginesie *Przewyciężenia metafizyki przez logiczną analizę języka* Rudolfa Carnapa

*"Interesujący nas zamęt powstaje wtedy, gdy język obraca się niejako na jałowym biegu, a nie gdy pracuje."*

Ludwik Wittgenstein, *Dociekania Filozoficzne*, s. 77, §132

Jak pisze Rudolf Carnap w *Przewyciężeniu metafizyki przez logiczną analizę języka*, „wielu było przeciwników metafizyki (...). Jedni uważali ją za fałszywą, bo sprzeczną z doświadczeniem, inni sądzili, że jest ona tylko niepewna, bo pytania, które sobie zadaje, przekraczają granice ludzkiego poznania”. Pragmatycy zaś w ogóle nie zaprzętały sobie nią głowy, gdyż uważali, że jest ona bezpłodna, ze względu na codzienną praktykę życiową.

Sam Carnap stwierdza, że poddając twierdzenia metafizyki analizie logicznej można udzielić odpowiedzi na pytanie o jej ważność i prawomocność. Według Carnapa wszelkie twierdzenia metafizyki, poddane tej analizie, okazują się być — w ściśle logicznym znaczeniu tego słowa — bezsensowne. Mówiąc prościej, nie posiadają one żadnego znaczenia, tzn: zdania przez nią wypowiedzane są *zdaniami pozornymi*, czyli w gruncie rzeczy nie są zdaniami.

Aby dokładnie ukazać drogę logicznej analizy języka, w której zdania formułowane przez metafizykę okazują się bezsensowne, Carnap wyjaśnia szereg pojęć, którymi metoda ta się posługuje.

Język składa się ze słownika i składni, czyli słów i reguł pozwalających budować z nich zdania. Z tego względu możemy mieć do czynienia z dwójakimi bezsensownymi zdaniami pozornymi: zawierającymi słowa nie posiadające znaczenia; lub ze zdaniami, w których słowa zostały złożone w zadanie wbrew obowiązującym zasadom składni. Metafizyka zaś wypowiada obydwa rodzaje błędnych zdań.

Jednakże koncepcja znaczenia słów postulowana przez Carnapa wydaje się być co najmniej dyskusyjna. Stwierdza on bowiem, że dla wyjaśnienia znaczenia wielu słów (terminów) wystarczy podać ich definicję. Definicja, za pomocą zdań elementarnych będących jej treścią, wskazuje cechy jakie przysługują obiektom, o których da się orzec definiowany termin. I tak np., wypowiadając zdanie elementarne „x jest ptakiem”, z definicji słowa „ptak” możemy orzec, że: „x jest skrzydlaty”, „x jest jajorodny”, „x jest opierzony”, itd. Zdania elementarne będące częścią definicji dają się więc wyprowadzić ze zdania „x jest ptakiem”. W ten sposób definiowany termin zostaje sprowadzony do szeregu innych terminów (termin „ptak” do terminów „skrzydlaty”, „jajorodny”, „opierzony”, itd). Te inne terminy dają się zredukować do kolejnych terminów, a w końcu do terminów występujących w zdaniach obserwacyjnych (zdań protokolarnych) — zdań zdających relację z doświadczenia. W ten sposób słowo otrzymuje swoje znaczenie. Tu jednak ujawnia się pierwszy problem prezentowanej przez Carnapa koncepcji, wiążący się z pytaniem czym dokładnie miałyby być zdania protokolarne? Jak je rozpoznać? Jakie konieczne cechy formalne im przysługują? O czym one mówią? O uczuciach? O jakościach zmysłowych? O danych, czy o rzeczach? Kiedy dany termin jest w rzeczywistości obserwacyjny (protokolarny)? Kiedy nie można sprowadzić go już do żadnego innego terminu? Carnap jednak uznaje tę trudność za nieistotną i w ostateczności stwierdza, że ciąg słów tylko wtedy coś znaczy, gdy ustalono związki jego wywodliwości ze zdań protokolarnych, a słowo posiada znaczenie tylko wtedy, gdy zdania, w których może się ono pojawić dadzą się wywieść ze zdań protokolarnych.

Koncepcja ta, jakkolwiek w swej ogólności wydaje się być słuszna, to nie jest taką dla wszelkich przypadków. Wydaje się ona np. nie uwzględniać zjawiska metafor. Wedle koncepcji Carnapa zdania typu „x jest *głową* rodziny” albo — bardziej radykalnie — „mąż y to *kawaler* pełną gębą”, czy „książka x to *klucz* do wiedzy o logice” są bezsensowne, ponieważ *głowa* z definicji nie może być człowiekiem, *kawaler* nie może być żonaty, a wiedzy nie da się otworzyć (a tym bardziej książka nie może być *kluczem*). Powyższe słowa zostały użyte w zdaniach w sposób, jaki wyklucza ich definicja. Wedle koncepcji znaczenia Carnapa powyższe zdania są więc zdaniami pozornymi (bezsensownymi) — nie mają żadnego znaczenia. Tymczasem wypowiedzane w konkretnym kręgu kulturowym i w odpowiednim kontekście podlegają falsyfikacji lub potwierdzeniu (zdań bezsensownych, jako nie

niosących żadnych treści, nie można ani sfalsyfikować ani potwierdzić) — mają sens jako niosące ze sobą znaczenie metafory. Przykład ten pokazuje, że nie tyle definicja, co sposób użycia słowa w zdaniu w konkretnych okolicznościach, decyduje o jego znaczeniu, a za tym o sensowności danego zdania.

W oparciu o przytoczoną powyżej koncepcję znaczenia Carnap stwierdza, że większość terminów metafizyki nie posiada znaczenia. Wedle koncepcji Carnapa znaczenia nie posiada np. słowo „absolut”, nie można go bowiem w żaden sposób pozytywnie zdefiniować, lub definiuje się je przez inne terminy pozorne, bądź zdania pozorne (np. "absolut to *bóg*", lub "absolut jest *zasadą* wszechświata"). Podobnie bezsensowny jest wg koncepcji Carnapa termin *bóg*. Ponadto nie można podać składni tego słowa, czyli przykładu jego występowania w najprostszej formie zdaniowej (w zdaniu elementarnym), gdyż nie można powiedzieć "x jest *bogiem*", ponieważ przeczy to metafizycznej intuicji nieokreśloności boga.

Osobiście wydaje mi się jednak, że argument ten jest argumentem słabym. Jak bowiem możliwe jest, że rzesze metafizyków potrafią wspólnie dywagować nad *absolutem*, *bogiem* czy *zasadą bytu* i pojęcia te od siebie odróżnić, choć nie spełniają one kryterium znaczenia postulowanego przez Carnapa — definiowalności?

Odpowiedź wydaje się prosta: znaczenia tych terminów, a w związku z nim sensowne sposoby ich stosowalności w zdaniach, ujawniają się i utralają w powszechnym sposobie ich użycia. Carnap próbowałby zapewne wybrnąć z tego problemu mówiąc, że pojęcia metafizyki, odwołują się do kojarzonych ze słowem uczuć i wyobrażeń, które nie nadają temu słowu żadnego znaczenia, a zdania oparte na tego typu terminach nic nie stwierdzają. W takim razie — można by zapytać — jak w ogóle można mówić o uczuciach jako takich, co jest przecież zjawiskiem powszechnym? Jeżeli termin odnosi się do wyobrażeń, uczuć lub bytów zmyślonych, ale posługuje się nim jakaś społeczność, w której kulturze termin ten pełni jakieś funkcje, to znaczy, że posiada on znacznie, a zdania w których występuje mogą być sensowne. I choć byty, do których terminy takie się odnoszą mogą nie istnieć, to przecież mogą istnieć o nich wyobrażenia, lub ich definicje negatywne, które pozwalają na stwierdzenie prawdziwości lub fałszywości zdań, w których terminy te występują. Koncepcja Carnapa nie uwzględnia kontekstu kulturowego — czyli (parafrazując późnego Wittgensteina) opisując język wyklucza z niego to, co stanowi o jego użyteczności — intuicyjność, pragmatyczność i brak konieczności znajomości reguł formalnych do poprawnego posługiwania się nim.

Krótkowzroczność Carnapa co do ostatniej kwestii ujawnia się szczególnie w prezentowanej przez niego koncepcji znaczenia zdań. Mówi on, że zdanie jest bezsensowne, jeśli szereg słów, który się na nie składa został złożony niezgodnie z zasadami składni. Zdanie takie nazywamy wtedy zdaniem pozornym. Przykładami takich zdań są np. "Cezar to liczba pierwsza" lub "*Mieszany globus*". Jednakże znowu nasuwa się tu pytanie o metafory. W końcu zdanie "*wściekle czerwona spódnica*" w praktyce językowej Polaków jest jak najbardziej sensowne, co znowu wskazuje, że o znaczeniu niektórych zdań nie decyduje tylko możliwość wynikowego wyprowadzenia jednych terminów z innych, ale też sposób ich użycia przez określoną społeczność (w jednej społeczności/kulturze termin lub zdanie może być pozorne, a w innej nie) w określonym kontekście.

W związku z powyższym, zabawny wydaje się zarzut Carnapa wobec języka, że jakoby składnia gramatyczna mowy potocznej była (z punkty widzenia logiki) niedostateczna, bo zezwala na tworzenie zdań bez znaczenia. To jednak — wbrew Carnapowi — dowodzi tylko jak mało znacząca jest składnia logiczna, jeżeli nie tylko, że nie potrafi uwzględniać spraw związanych z metaforami czy wieloznacznością słów, to jeszcze zwerbalizowana świadomość jej reguł nie jest konieczna przeciętnemu użytkownikowi języka, aby mógł on zdanie sfalsyfikować, potwierdzić lub uznać za bezsensowne. Co więcej, rozważania na poziomie składni logicznej podczas zwykłej rozmowy mogłyby mu wręcz tę rozmowę uniemożliwić. Jak więc widać, umiejętność rozpoznawania niewłaściwego UŻYCIA słowa w zdaniu wiąże się nie tyle z ukrytą znajomością składni logicznej, co z pewnym komunikacyjnym obyciem i przyzwyczajeniem, albo — posługując się terminologią późnego Wittgensteina — z wyczuciem i znajomością zasad gry językowej.

Czy więc metafizykę należy uznać ostatecznie za sensowną i uprawomocnioną, choćby z tego względu, że jej terminy oraz zdania posiadają znaczenie na gruncie języka potocznego?

Osobiście wydaje mi się, że problem metafizyki tkwi gdzie indziej, a nie tam, gdzie znajduje go Carnap. Wg mnie problem metafizyki leży nie tyle w zdaniach jakie ona wypowiada, czy pytaniach jakie sobie stawia, ale w tym gdzie na te pytania poszukuje odpowiedzi; albo też z jaką sferą istnienia wiąże swoje zdania.

Klasycznie rozumiana metafizyka prowadzi do nikąd, gdyż źle identyfikuje pochodzenie przedmiotu swoich pytań. Uważa bowiem, że jej pytania odnoszą się do bytów znajdujących się poza

wymiarem, który dostępny jest bezpośrednio ludzkiemu poznaniu — czyli bytów określanych w tradycji filozoficznej jako transcendentne. Uważając, że właśnie takich bytów jej pytania dotyczą popada ona jednak tym samym w wielką sprzeczność. Jak bowiem można pytać o to, czego nie można doświadczyć? Jak pytać można o coś, co z założenia jest transcendentne — co znajduje się poza poznaniem co umiejscowione jest poza światem poznającego? Odpowiedź jest jedna: pytać o to nie można. Nie można także odpowiedzieć na to, o co nie można pytać. Nie można zaś pytać o to, co poza poznaniem, bo poza poznaniem nie można wyjść, więc nie wiadomo tak naprawdę, o co można by było pytać. Tutaj błędne koło się zamyka.

W związku z tym niezaprzeczalnym wydaje się, że wszelkie pytania metafizyki wynikają z empirii i empirii dotyczą. Odnoszą się do bytów jak najbardziej fizycznych, które są konceptualizacją pewnych wyobrażeń, uczuć czy dążeń narosłych z ludzkiej praktyki poznawczej, lub też z refleksji nad pewnymi dziedzinami powszechnie podzielanej wiedzy kulturowej. To, że metafizyka nie prowadzi tam, gdzie sama by chciała, nie znaczy jednak, że jej twierdzenia są logicznie bezsensowne. W ten sposób metafizyka wydaje mi się być jak najbardziej bezsensowna w czysto potocznym, ale nie logicznym znaczeniu tego słowa — jest ona po prostu jałowa, choć w sensie psychologicznym potrzebna. Nie jest bezsensowna, gdyż pozornie logicznie bezsensowne terminy jakimi się posługuje mają znaczenie, które ujawnia się w ich użyciu. Można więc powiedzieć, że terminy metafizyczne, będąc wyrazem pewnych psychologicznych potrzeb w obrębie kultur, w których egzystują, są w pewien sposób psychologicznym odpowiednikiem postulowanych przez Carnapa terminów protokolarnych z dziedziny poznania empirycznego — są dane wraz z przyswajaniem pewnych mechanizmów myślenia, charakteryzujących posługującą się nimi kulturę. Nie są puste znaczeniowo w ten sposób, że pozwalają wyrażać pewne postawy emocjonalne i światopoglądowe, reprodukując pewne kulturowe, wspólnotowe czy subkulturowe wartości. Mają swą genezę w czymś jak najbardziej empirycznie konceptualizowalnym: w potrzebach psychologicznych; lub — jak już pisałem — są koniecznym lub przypadkowym wynikiem pewnych dziedzin wiedzy kulturowej.

Myślę, że z perspektywy poglądu, który tu przedstawiłem, tracą na znaczeniu dwa kolejne błędy zdań metafizyki wskazywane przez Carnapa.

Pierwszym jest błąd polegający na posługiwaniu się przez metafizykę słowami nie posiadającymi znaczenia rzeczownikowego jako rzeczownikami. Jego wyrazem jest choćby metafizyka Heideggera, który stawia sobie pytanie o *nic* (tudzież *nie-byt*). Ze względu na rozważania metafizyczne jest to bezpłodne — w rozumieniu potocznym *nic* to *nic* i żadne koncepcje filozoficzne tego nie zmieniają. Heidegger jednak nadając nowe znaczenie terminowi *nic*, wyrażające się w tym jak używa on w swojej filozofii tego terminu, nadaje mu rzeczywiście nowe znaczenie, dzięki czemu mógłby on choćby posłużyć Carnapowi za punkt zaczepienia dla jego krytyki. Można powiedzieć, że Carnap prowadzi tu z Heideggerem jałowy spór o *nic*.

Podobnie wydaje się być z błędem polegającym na stosowaniu słów nie będących orzecznikami jako orzeczników — jeśli w praktyce języka potocznego, a więc w trybie niejako naturalnego nastawienia kulturowego (kulturowej praktyki językowej), posługujemy się formułami typu "ja *istnieję*", to nie powinna dziwić internalizacja tego potocznego sposobu myślenia przez metafizykę, eksternalizująca się w jej twierdzeniach. W końcu świat, którego chce dotknąć metafizyka, to ten sam świat, po którym już stąpa.

Jestem jednak zgodny w Carnapem w kwestii, że metafizyka to pewnego typu wyraz poczucia życiowego, jednakże nie jestem w stanie zgodzić się co do porównywania go ze sztuką. Wydaje mi się on po prostu z przyczyn kulturowych i psychologicznych konieczny.

## BIBLIOGRAFIA:

1. *Przewyciężenie metafizyki przez logiczną analizę języka*, w: B. Stanosz (red.), *Empiryzm współczesny*, Warszawa 1991 s. 52-74;
2. *Dociekania filozoficzne*, Ludwik Wittgenstein, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000
3. *Bycie i czas*, Martin Heidegger, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008

**Marcin Gumiński**

Student Filozofii na Wydziale Nauk Społecznych UAM. Wiceprzewodniczący



stowarzyszenia Forum Dyskusyjnego "Dialog".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6793) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6793>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)